

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Soyfartha i
Czajkowskiego.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zapraszając Szanowną Publiczność do brania udziału w naszym literackim przedsięwzięciu i wspierania go łaskawego tak prenumeratą, jak pracą piśmienną i życzliwą a światłą radą swoją, przypuszczamy témsamém wszystkim do uczestniczenia w naszej na tém polu zasłudze; pohudki i przyczyny do tego niektóre wyłożyliśmy poprzednio, wyłuszczyliśmy tu jeszcze inne.

Solidarność w dobrém jak zawsze, tak osobliwie wtenczas okazuje się zbawienną, owszém nieodzownie potrzebną, gdy nieprzyjaciele boskiego prawa, skupionemi siły *wyzrywająca* względem Kościoła przybierają postawę. Wiadomo zaś, że hydra ta podnosi swą straszną głowę w obecnym zwłaszcza czasie, a z nią bratają się w dziwném i najsmutniejszym zaślepieniu swoim, własni nasi niektórzy rodacy, niepomni na to, co żadnej nie ulega wątpliwości, i co sami niekiedy otwarcie przyznawają, że sprawa Ojczyzny w najściślejszym zostaje związku z interesem Kościoła świętego. Miłość więc Boga i bliźniego, zniewalają nas do powstania, jak *maż jeden* i zajęcia stanowiska silnego dla obrony prawd religijnych i zasad moralności nieskazitelnej, dla ocalenia najdroższych skarbów *Wiary* i zdrowych przekonań.

W téj duchowej walce światła z błędem, prawdy z fałszem i cnoty z występkiem, posilkować się należy wszelkiemi rozumnymi środkami i używać nawet broni, jaką wróg robi zniszczenie w umysłach i sercach. Naszym puklérzem modlitwa, siłą świętość słusznej sprawy, mądrością nauka naszego Boskiego *Mistrza*, hasłem chrześcijańska miłość, orężem zwyciężkim słowo zbawienia, a taktyką udoskonalenie własne. Pod chorągwią Chrystusa Pana, skupiamy się wszyscy zwolennicy Jego wierni.

Czasopisma katolickie oddawać będą naszej sprawie coraz większe usługi; utrzymywać je zatem i podnosić jest obowiązkiem wszystkich światłych Kościoła i Ojczyzny dzieci. Nieliczne są one dotąd, a

znane dostatecznie w kraju; na niektóre zwróciliśmy poprzednio uwagę Szanownych Czytelników.

Co do *Krzyża* i *Przyjaciela kapłańskiego*, będzie naszym *staraniem* wywiązać się z zadania, jakieśmy przez nie sobie założyli.

Nie zpuszczając jednak z oka potrzeb obecnej chwili, oglądamy się na przyszłość brzemioną w wielkie następstwa; pragniemy więc zarazem wyrobić siły i przygotować zasoby do rozpraw daleko trudniejszych. Z tego powodu mało nam będzie umieszczać nie tylko artykuły najważniejszej treści w formie nie niezostawiającej do życzenia, ale także dla zachęcenia i wprawy, ćwiczenia literackie (w przedmiocie naturalnie tylko religijno-moralnym) tak osób przeszłego wieku, jak młodzieży gorącym a szlachetnym palającą uczuciem.

Celem naszym, do którego zmierzamy, jest chwala Boska i dobro powszechne. Samych siebie nie wysuwamy chępliwie naprzód, nie narzucamy się nikomu z osobistemi zdaniem, nie szukamy próżnej u świata sławy, (zostawiamy ją, tym, którzy się o nią ubiegają), ani korzyści doczesnych: byłoby bowiem profanacją naszego przedsięwzięcia, poniżeniem siebie i zaparciem się głębokich swoich religijnych przekonań. Monopolu wiedzy i dobrych chęci nie posiadamy i nikt nam go nie będzie przecież przypisywał! Trzymamy się tylko zasady: *Czém kto może, niech ku powszechnemu dobru dopomoże!* Nagrodą i rozkoszą naszą będzie: pozyskać jak najszersze kółko Czytelników i stać się w ręku *Pana* narzędziem dla wszystkich *prawdziwie* pożytecznym; poczytamy się za szczęśliwych, jeżeli myśli i uczucia nasze odniosą zwycięstwo i znajdą powinne uznanie tam, gdzie bywają zapoznawanemi.

Korzyść materyjalną życzy sobie Redaktor odpowiedzialny z niektórymi współpracownikami swymi, obrócić na utworzenie funduszu na naukę *stenografiji* w Seminazyum dyecezalnym, najprzód krakowskim, a następnie w innych naszego kraju.

To wszystko daje nam pochop i niejaki prawo, do odezwania się do Szanownej Publiczności, tak Świeckiej, jak, i to przedewszystkiem, Duchownej, by raczyła przedsięwzięcie nasze wspierać łaskawie.

Łaska i błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Red.

Papież w opozycyi z ideami tegoczesnej oświaty.

Ciąg dalszy.

Nakoniec Jego obowiązkiem jest, wszystkie gromady owieczek Chrystusowych zdrową paszą prawdy, obyczajów i prawa we wszelkich stosunkach życia do zbawienia wiecznego karmić i zasilać, zgubnej zaś i jadem zepsucia zatrutej paszy takowym zabraniać. Ktokolwiek zatem pragnie w poczet Chrystusowych owieczek być policzonym, i do zbawienia wiecznego zdążyć szczerze sobie życzy: powinien słuchać głosu Rzymskiego Biskupa, i na skinienia Jego działać, albowiem On jest najwyższym Pasterzem wszystkich gromad Owczarni Chrystusowej, któremu *Dobry Pasterz* — Zbawiciel świata — urząd ten pod warunkiem ofiary życia, gdyby tego potrzeba wymagała, powierzył, mówiąc do Piotra: *Paś baranki moje — Paś owieczki moje!*

Przewodnictwo to najwyższe nad wszystkimi owczarniami po całej kuli ziemskiej rozproszonemi, równie jak i nad ich Pasterzami, Biskupami — sprawowali ciągle Rzymscy Papieże, począwszy od św. Piotra, aż do dzisiejszego sławnie panującego Piusa IX. Z jaką miłością i godnością, z jaką mądrością i powagą, z jakim poświęceniem i wytrwałością Rzymscy Papieże wśród różnorodnych walk przeciw nieprzyjaciółom Bożym i wrogom ludzkości urząd ten najwyższy zawsze piastowali, świadczą o tem dzieje ludów i narodów, tak wschodnich jako i zachodnich.

Nigdy jednak Stolica rzymska nie pokazała dobitniej, że jest siedzibą niewzruszonej opoki męcza, na którym Chrześcijaństwo, ba ludzkość nawet cała, swego zbawienia sprawę oprzeć powinna, jeżeli nie chce na nowo w sobie odświeżyć dzikiego barbarzyństwa, i zarobić sobie na zgubę wieczną, — jak za dni naszych w osobie Piusa IX. dała nam tego dowody. Zaiste! nigdy jeszcze oczywistej *) nie wystąpiła na jaw owa Władza kluczów Ojca narodów, owa potęga głosu wyroku Jego, owa moc dzielenia nauki, zasad i maxym ciemności i ludzkiego wynalazku od prawd światłości do zbawienia prowadzących, jakie od Chrystusa przez Piotra dziedzicznie Stolica Rzymska otrzymała, — jak za Papieża Piusa IX. Żaden bowiem jeszcze najwyż-

szy Pasterz Rzymski w tak krytycznych i w tak wrogich stosunkach nie był, i dla tego też nie występował tak śmiało i tak potężnie, aby powierzoną sobie trzodę Chrystusową od zgnilizny i jadu zgubnej paszy, do której przeciwnik Boga, dzieci Jego wabi i przynagla, powstrzymać stanowczo, jak sławny Wyznawca, nasz Ojciec św. Pius IX. w wiekopomnym swym akcie z dnia 8 grudnia 1864 roku wystąpił, i w przeciągu 22 lat swego panowania w każdej niemal konsystoryjalnej allokucyi występuje. *)

Nie stwierdziły się też nigdy na Piotrze, który w Biskupach Rzymskich zawsze żyje, tak dobitnie owe słowa Zbawiciela: „*Szymonie, Szymonie! Oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustata wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią swoją, *1) jak za dni naszych; obydwójga bowiem naocznymi jesteśmy świadkami.*

Straszne przesiewanie sług Chrystusowych z dopuszczenia Bożego we wszystkich warstwach społeczeństwa ludzkiego, za pomocą różnych jadem niedowiarstwa, i zgubnemi zasadami socyjalizmu przepelnionych ulotnych pism i gazet, szatan za dni naszych wyrządza. Jemu jednak na odsiecz, pod egidą niepokalanie poczętej Boga-Rodzicy Panny, która ogromna jest *jako porządnie uszykowane wojska, *2) występuje odważny zgrzybiały starzec — Biskup Rzymski — przyodziany stałością niewzruszonej żywej opoki ś. Piotra, i umocniony puklerzem wiary w Chrystusa i Jego siłą, przychodzi w pomoc nauczycielom i pasterzom ludów, świętym swym przykładem, żeby wszystkich, którzy prawdy szukają, w grubej a wrogiej ciemności dzisiejszego niedowiarstwa i bezbożności uchronić od śmiertelnego upadku, i wskazać każdemu drogę życia; oraz, aby opanowanym od małowiarstwa, dodać odwagi do zadawania *sobie gwałtu w porywaniu królestwa niebieskiego. *3)**

Nadprzyrodzona tu jednego 70-letniego Starca w zapaśnictwie z wrogami, charakteru nieugiętość, wprawia bez wątpienia nieszkańców nieba w podziwienie, a na ziemi staje się przedmiotem powszechnego uwielbienia u tych nawet, którzy katolickim dążnościami Jego i pracom się sprzeciwiają; gdyż widzą w nim człowieka, który według krewkości ludzkiej, powinien być słabym, okazuje się jednak zadziwiająco mocnym. Nadewszystko nieugiętość ta świątobliwego Piusa IX., w którym Katolicy czczą swego powszechnego Ojca na ziemi, i nazywają Go świętym, przynosi prawowiernym Chrystusowym nader wiele pociechy, ufności, umocnienia w wierze i wytrwałości w cierpieniach — w smutnych tegoczesnych, ogólnej próby i wątpliwych wypadkach. Świadomość bowiem, że jesteśmy członkami ciała, którego czujna najwyższa Głowa nie daje się uwieść ani porwać wirem zepsutego świata, owszem, posiada dostateczną siłę stawienia oporu i nieprzerwanego okopu i wału, burzliwym falom szybko do morza wieczności ulatującego strumienia czasu, dodaje każdemu pomazańcowi Chrystusowemu ducha do współdziałania z Głową Kościoła, i rękojmię pewną tym, którzy są dobrej woli, że nie utoną na wieki, jeżeli się dobrowolnie od Głowy swęj nie oderwią.

*) Nie jesteśmy kompetentnymi pod tym względem sędziami. Schylamy głowę z najgłębszą czcią i największym zdumieniem przed potęgą tej najwyższej na świecie duchowo moralnej powagi, która w każdym wieku rozwijała i rozwijać będzie działalność Boskiego swego posłannictwa w sposób *wyższy* nad wszelki sąd ludzki.

Przyp. Red.

*) Wedle nas były i będą jeszcze nieprzyjaźniejsze dla chrześcijaństwa epoki. P. R.

*1) Luc. XXII. 31 — 32. — *2) Cant. VI. 3. — *3) Matth. XI. 12.

Myśli te nasunęły się nam, osobliwie wtedy, gdyśmy pierwszy raz z uwagą przeczytali w trzech tomach zebrane akta Piusa IX. Sądźmy zatem, że zapuszczając się następującego roku w komentowanie tychże, uczynimy zadość potrzebom czcigodnego Duchowieństwa i Szanownej świeckiej publiczności pod każdym względem w kwestyach Kościoła, które są obecnie na porządku dziennym, pod godłem naszego pisma, gdy w nim głosem i imieniem tego do Szanownych Czytelników przemawiać będziemy, który według przepełnionego Malchiasza biskupa, przedstawia nam obraz duchowego *ukrzyżowania* w każdym niemal kroku dwudziestu dwóch letniego swego panowania. Życzylibyśmy sobie także, aby pismo to z góry przez Najprzewielebniejszy Episkopat pobłogosławione znalazło oraz przystęp do domu każdego inteligentnego świeckiego katolika, albowiem głos jego będzie głosem życia dla dobrych, przeciwnikom zaś oznajmi biada zgubnego ich rzemiosła; mówi bowiem Papież Leo wielki. *) „Zostawia się pierwszeństwo Piotrowi: bo gdziekolwiek według Jego sprawiedliwości wyrok zapada, tam ani ostryść kary nie jest za wielka, ani łagodność pochwał przyskąpa“.

Chociaż bynajmniej nie wątpimy o tem, że pismo nasze, biorąc sobie za motto: *Pomagaj sobie sam ile możesz, a Bóg ci pomoże*, zyska upoważnienie i silne do rozszerzenia swego poparcie u wszystkich najprzewielebniejszych Księża Biskupów w krajach polskich, uważamy za rzecz przyzwoitą odświeżyć tu pamięć tego, co w tym względzie *Ojciec św.* napisał w Encyklice swj z dnia 21 marca 1853 roku do Biskupów francuskich: „Nader pożądaną byłoby rzeczą, obudzić ducha pracowitości w mężach, którzy się talentem i zdrową nauką wyszczególniają, żeby stósownie do czasu pisma wydawali, za pomocą których umysł ludu, mógłby być oświeconym, i od podstępnych błędniarstwa rozsiewań przestrzeżonym“. Dalej prosi i zaklina Papież Biskupów francuskich, „aby się starali najusiłniej jadem zgorszenia przepelnione książki i czasopisma, od powierzonych sobie wiernych Chrystusowych na zawsze oddalać, a natomiast zachęcać ich do czytania książek i czasopism takich, które katolickie prawdy gruntownie obrobione w sobie zawierają“.

Ks. Jan Kostka.

Naglące potrzeby kraju.

Na miłość Boga, ratujcie pijaków!

Na miłość ojczyzny, uwolnijcie ją od plagi
pijaństwa!

(Dokończenie).

Kilka dni temu (18 b. m.) byliśmy sami naoczniymi świadkami smutnego losu pijaka. Na ulicy Grodzkiej w Krakowie, tłum ludu więcej próżną ciekawością niż politowaniem wiedziony, otoczył pijaka, który się powalił o bruk kamienny i potłukł niemilosierdzie. Dźwignęli go policyjanci i włożyli na wóz

jak trupa, nieżywego. Ale, co mi to za miłosierdzie? co za dobrodziejstwo? nie zasłonić bliźniego przed oczywiście nieszczęściem, ale czekać, aż go rzeczywistość zpotka! Wszak istnieją przepisy, aby aptekarze nie bylekomu wydawali truciznę; czemuż tedy nie zabronić szynkarzom i karczmarzom sprzedawania upajających trunków w takiej mierze, która lekko-myślnemu szkodzi wiele na duszy i ciele, a jest zwykle przyczyną strasznego pokrzywdzenia tak rodziny jak obcych!

Jak publicznym zbrodniom: rozbójnictwu, kradzieży, gwałtom i oszustwom etc. tak i *pijaństwu* stawiać powinno *prawo* pewną zaporę. Wiadomo bowiem wszystkim, że pijak *okrada* rodzinę, żonę, dzieci swoje; jeżeli piastuje publiczny jaki urząd, *zprzeniewierza* się swj władzy i szkodzi społeczeństwu tém więcej, im wyższe jego stanowisko; jeżeli jest w stanie prywatnym, to staje się na świecie gorszym od *bezużytecznego* trutnia, bo daje drugim zły przykład ze siebie, a postradawszy w końcu i zdrowie i majątek spada ciężarem na sumienie bliźnich, którzy darmo jąda muszą utrzymywać i znosić od niego nieprzyjemności, póki nie zakończy nędznego żywota. Prawo bierze w opiekę małoletnich i wariatów; są szpitale i publiczne zakłady dla starannej troskliwości względem osób chorych: czemuż tedy nie traktować pijaków jako indywiduala, które nie doszły jeszcze pełnoletności? które nie mają zupełna rozumu? których stan chorobliwy na umyśle, więcej niż na ciele, jest wielce zastraszającym! Bójcie się, aby chorey w napadzie szaleństwa nie rzucił się na kogo, nie zranił, nie odebrał życia sobie lub bliźniemu, pragniecie go wyléczyć z tego umysłowego przewrotu, dlatego umieszczacie go w domu wariatów; chwalebna to chrześcijańska o bliźniego opieka; ale czemuż tak wielkiego głupca, prawdziwego szaleńca, jakim jest pijak, zostawiacie jego niebezpiecznej samowoli, która tyle wyrządza drugim krzywdy! Pisaliśmy niedawno o pożarach; widać rady nasze ze swemi skutkami poszły w las, a nie tam, gdzieśmy je posłali, bo częste jeszcze panują ognie; ale znamy ich przyczyny: jeszcześmy nie zrobili końca z pijaństwem; a przecież to z karczem i szynków wylatują iskry i roznoszą w około zniszczenie! W karczmach to rozpalają się najprzód głowy pijaków, buchają serca płomieniem najbrudniejszych namiętności, zemsty i nienawiści, które niebawem wkładają do niecnej ręki ogień do podpalenia budynków sąsiada, o zgrozo! ba, nawet swoich własnych, czego dowód w aktach Sądu krakowskiego z ubiegłych miesięcy. Przyduśmy pożary w samych ogniskach, w karczmach i szynkach, zalejmy je wodą trzeźwości, a ocalimy majątek współobywateli naszych. Przepisy karnośći dotyczące się wicherzycieli publicznego porząd-

*) Serm. 4 al. 3. c. 3. de nat.

ku napastników, naruszających cudzą własność, rozciągamy na te niegodziwe osoby, które są pierwszym motorem do pijaństwa i różnych z niego wynikających nadużyć.

Dla porarcia naszego zdania, przytaczamy tu korespondencyję do kroniki *Czasu* n. 253, która opiewa:

Gorlice 29 października.

(*J. R.*) „Jeżeli pijaństwo niesłuchanie rozpościęra się po miastach, złe zaś urządzenie szynków jest jednym z bodźców przyczyniających się do wzrostu pijaństwa (patrz *Czas* N. 247), to już karczmy po wsiach są źródłem wszelkich kłesk moralnych i materialnych. Karczma na wsi — a jest ich zwykle kilka w jednej wsi — mimo zakazu, aż dotąd jeszcze jest miejscem obradowania: tam się zchodzą przełożeni gmin i rady, tam poróżnieni sąsiedzi jedną się, tam się odbywają chrzciny, wesela i pogrzeby, tam się marnie puszcza krwawo zapracowany grosz, tam się sprzedaje wstyd i uczciwość, tam podłe knują się zdrady i zasadzki, tam plugawe prowadzą się mowy, tam przechowują się kradzione rzeczy, tam siano i zboże pańskie przepijają sługi dworskie, tam bitki i zabójstwa popełniają się. Kto się chce o tém przekonać, niech raczy zajrzeć do aktów sądowych, niech się przysłucha ostatecznym rozprawom, niech nareszcie wstąpi do karczmy po północy, a będzie miał mały obraz prawdziwego piekła na ziemi, *nb.* niech wdzieje talizman na siebie, bez którego nie wyszedłby żywy.

Dozór policyjny stał się ostatecznemi czasy bardzo utrudniony, najpierw przez stan przejściowy do wykupna propinacji, powtóre karczma stała się schronieniem dla rozpustników, pijaków i złodziejów. Bieda przełożonemu gminy, gdyby chciał gromko wystąpić przeciw nadużyciom, wnet poczułby nad sobą świerżniące ręce i kije, kamienie, nogi stołów, stołków i ławek; a komu życie i zdrowie miłe, ucieka co rychlej przez okna, bo drzwi podczas tej operacji najczęściej zabarykadowane. Naostatek wyżej niż równouprawniony karczmarz jest wszechwładcą i postrachem całej gminy; kiedy poczuje we wsi komory pełne zboża, wnet wyprawia muzykę bez poprzedniego pozwolenia i zachęca do piekielnego tańca, a przełożony gminy musi na to wszystko milczeć i nie dopominać się praw swych, jeśli nie chce ujrzeć podczas ciemnej burzliwej nocy całego swego dobytku w płomieniach.

Rady powiatowe powinny wszelkich dołożyć starań, aby szerzącemu się pijaństwu i rozpuszcie tamę położyć, baczna zwrócić uwagę na karczmy, wszechwładztwo karczmarzy złamać, a w razie potrzeby i żandarmami się posługiwać, na gminy zaś nalegać, iż budynki przełożonego gminy od ognia zabezpie-

czyły (Sejm odrzucił wniosek dotyczący. *Red.*) bo zaręczam, że *najobszerniejsza autonomia nie dźwignie ludu naszego, jeżeli mu pierwszej nie odbierzemy autonomiji do złego*“.

— Kończymy już *na teraz* tak bolesną rozprawę; będziemy jednak nieraz jeszcze musieli wrócić się do tego przedmiotu. Przypominamy tylko pokrótce *publiczne zakłady wstrzemięźliwości w Ameryce dla pijaków nałogowych*, jakoteż piękny przykład gminy *Witkowiec* w Galicyji w powiecie ropczyckim, która za wpływem wielce czcigodnego swego proboszcza ks. Dutki, usunęła z pośród siebie pijaństwo na pogrzebowych stypach. Niechaj Stany Zjednoczone w Ameryce, i galicyjska gmina *Witkowiec*, posłużą za wzór całemu naszemu krajowi do naśladowania.

Wzywamy wszystkich *dodréj woli*, Duchownych i Świeckich, Władze i Obywateli, Starych i Młodych, zgoła, wszystkich w kraju, *do pospolitego ruszenia* na tego najstraszniejszego wroga, który i przodkom naszym podrywał nogi i teraz jeszcze trzyma większą część ludu w haniebnéj moralnéj niewoli! *Do broni więc!* potargajmy te obrzydliwe pęta! Niech się młodsi nasi bracia ocucą, *wytrzeźwią*, przyjdą do sił, rozumu i mienia; a wtenczas poprowadzimy ich krokiem przyspieszonym do *trzeźwój*, zdrowój i zbawiennej *oświaty*. Co daj Boże! Amen.

Ks. W. Piksa.

Antychryst.

Dalszy ciąg.

Rozdział XIV.

Upadek fałszu a tryumf prawdy.

Którego Pan Jezus zabije Duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjsia swego.

(Św. Paweł do Tessaloi).

W trakcie zpotęgowanego prześladowania Antychrysta, wierni chrześcijanie ukrywając się po górach, pustyniach i podziemnych pieczarach, nakoniec nauką dwóch Proroków wzmocnieni, a gorliwością i odwagą innych chrześcijan pobudzeni, na czele śmiałych wodzów wystąpią na wzór Machabejczyków przeciwko Antychrystowi, i tysiące ulękłych, zachwianych i podbitych chrześcijan podźwigną na duchu, przekonają i nawrócą do prawego Boga, a fałszywą naukę, oszustwo i całe postępowanie Antychrysta potępią i wykażą całemu światu, jako zwodzenie i bluźnierstwo. Antychryst widząc takie olbrzymie odstępstwo od siebie tylu narodów, będzie szalał ze złości; użyje więc okrucieństwa przewyższającego pojęcie rozumu ludzkiego; pierwszą zemstę wyrwie nad przewodniczącymi, pojmie z dopuszczenia Boskiego dwóch Proroków i zabije. Ale wkrótce publiczne zmartwychwstanie i uroczyste wniebowstą-

pienie Eliasza i Enocha, jak z jednej strony niezmiernym strachem Antychrysta przerazi, tak z drugiej strony serca wybranych Chrystusowych przepelni radością i zapali najśmielszą odwagą do wystąpienia przeciwko bezbożnej bandzie Antychrysta w sprawie religiji, Kościoła i dusz zbawienia. Tymczasem przestrach Antychrysta z każdym dniem wzrastać będzie, ale nie tracąc odwagi, zbierze wszystkie swoje siły i wystąpi do walki; jak czytamy w objawieniu, na polu Armagedon rozłożone wojsko chrześcijańskie, będzie czekało nieprzyjaciela gotowe z nim do rozprawy. Tam Antychryst tłoczy krwawą bataliję, a w zapędach wścieklej zemsty i pewnej nadziei najchlubniejszego zwycięstwa, odniesie najzupełniejszą i najchaniebniejszą klęskę, tak dalece, że ledwo własne życie w towarzystwie swoich przyjaciół uniesie z pobojowiska i zamknie się w zamku *Apadno* wystawionym między dwoma morzami. Całkowity Antychrysta upadek, będzie z dopuszczenia Bożego, czyli nie ręką ludzką dokonany, ale cudownie siłą Bożą. Prorok Daniel opisuje, *bez ręki będzie skruszony*. Sw. Paweł zaś opisując Antychrysta, mówi: *kórego Pan Jezus zabije Duchem ust swoich, i zatraci objawieniem przyjścia swego*. Na jedno wychodzi, co z Izajasza wykładają święci Ojcowie: *Uderzy (Chrystus) ziemię laską ust swoich, i Duchem wargów swoich, zabije bezbożnika*. Wreszcie w objawieniu czytamy: *Pojmana jest bestyja i z nią fałszywy prorok, który czynił cuda przed nią, któremi zwiódł te, co przyjęli cechę bestyi i kłaniali się obrazowi jej. Ci dwaj wrzuceni są żywcem w jezioro ognia gorejącego siarką*. Pod fałszywą bestyją rozumieją niektórzy antypapę, którego za swoich czasów wzbudzi Antychryst i posadzi na tronie Papieża. Ostatnie prorocstwo co do zguby Antychrysta, że będzie wrzucony do piekła żywcem, rozumie się w ten sposób, że go ziemia pochłonie, ciało jego w jej wnętrznościach zostanie, a dusza pójdzie na wieczne męki. Ten straszny a sprawiedliwy wypadek z tym najsroższym wrogiem Kościoła św., stanie się dopiero po zmartwychwstaniu Eliasza i Enocha. Dumny Antychryst patrząc się na uroczyście wniebowstąpienie dwóch Proroków, a widząc wielkie wzruszenie wszystkich chrześcijan apostatów, w skutek tego liczne od siebie odstępstwa, postanowi w obliczu całego ludu uczynić nowy fałszywy cud, przez który pokazałby, że i on w niczem nie ustępuje wielkości i mocy sług Bożych. Dlatego zgromadzi wielką liczbę chrześcijan, tak odstępców, apostatów i swoich naczelników, jakoteż i tych, którzy go już opuszczać będą. Wstąpi Antychryst na pewną wysoką górę, tak, aby był od wszystkich widziany, przemówi bardzo rzewnie do całego ludu, sprowadzi potem jakoby niebieską muzykę, i otoczywszy się sztucznym światłem, zacznie zwolna unosić się do nieba na wzór Eliasza i Enocha. Kiedy jednak już dość wysoko podniesiony będzie w powietrze, a lud w podziw i trwodze patrzeć będzie w niebo za oszustem, nagle scena radosnego tryumfu grzeszników zamieni się na płacz, strach i rozpacz. Uniesionego przez szatanów Antychrysta, Pan Bóg mocą wszechmocności swojej zrzuci na ziemię, podobnie, jak to uczynili Apostołowie święci Piotr i Paweł, modlitwą swoją Szymonowi czarnoksiężnikowi w Rzymie; wielkim hukiem piorunami i ognistymi strzałami spadającymi z nieba, upadek haniebny tego bezbożnika nastąpi. Ziemia zarzyczy przeraźliwie, otworzy swe wnętrzności, pochłonie

Antychrysta, jego bestyję, to jest antypapę i wszystkich zwolenników, którzy na łaski Boże i głos Proroków głusi byli, a w niedowiarstwie i bezbożności do końca przetrwali. W tej chwili strach wielki wszystkich mieszkańców ziemi ogarnie; jako błyskawica przebiegnie ta wiadomość po ziemi. Zdaje się, że upadek Antychrysta zatrzęsie całą kulą ziemską, albo coś nadzwyczajnego wydarzy się powszechnie w każdym zakątku świata, bo w ogóle wszystkie narody bez żadnego wyjątku poznają Wszechmocność Bożą, uderzą się w piersi, będą żalować za swe przewinienia, będą czynić pokutę, nawrócą się z całego serca do Boga i czekać będą przyjścia Pańskiego, które też nastąpi niezadługo. Opoka owa po upadku Antychrysta będzie błogosławiona, najszczęśliwsza dla mieszkańców ziemi, i najświetniejsza dla całego Kościoła. Religija Chrystusowa zupełnie odniesie tryumf. Będzie pomiędzy chrześcijaninami taka jedność, taka miłość i takie ścisłe zachowanie praw Bożych, jak nigdy od początku świata nie było. Dlatego prorok Daniel opisując dni Antychrysta, dodaje: *Błogosławiony kto doczeka i doszedł aż do dni 1335*. Dlaczego błogosławiony? bo wtenczas przyjdzie moment naprawienia wszystkich rzeczy, wtedy nawrócą się synowie izraelscy i będą szukali Pana Boga swego, wtedy cały świat pokłoni się Chrystusowi i wyzna go Bogiem sprawiedliwym. Dlatego tak świętny będzie tryumf Kościoła, bo większe jak kiedykolwiek będzie za czasów Antychrysta wysilenie piekła (ale nadaremne)! na obalenie onego. Wszystkie dotychczasowe plany i zapędy nieprzyjaciół Kościoła, można poczytać za cząstkowe i nieznaczne naprzeciw temu, jakie ma nastąpić: bo najprzód, albo były ataki na pojedyncze artykuły wiary, albo zwolna stopniując nieznacznie, zmierzały do całkowitego obalenia religiji; kiedy zaś prześladowanie Antychrysta wzrosło do najwyższej miary, kiedy nie pojedynczo, ale odrazu tak na osobne artykuły, jak i na zewnętrzne ceremonije powstanie i w największy sposób Wiernych uciesi; idzie zatem, że i tryumf Kościoła po tym prześladowaniu będzie świetniejszy, jak nigdy podobny nie był na świecie. Kościół Chrystusa odniesie zupełne zwycięstwo i chlubę największą nad nieprzyjaciółmi, nad występkiem i nad bezbożną nauką Antychrysta. Powszechnie mianujemy Chrystusa Pana słońcem sprawiedliwości, a Kościół księżycem, który swe światło bierze od słońca i przyświeca mieszkańcom ziemi. Księżyc ten choć go chmury nieprawości zaciemniają, choć często nie jest widzialnym, jednak po największej burzy, po ciemnej chmurze prześladowania Antychrysta, po raz pierwszy dopiero pokaże się w całej pełni swego światła. Jeżeli na Chrystusa, jako na oblubienca, a na Kościół, jako na umiłowaną patrzemy; otóż po upadku Antychrysta, Kościół jako oblubienca nigdy nie przedstawiał się z piękniejszymi wdziękami, jak go ostatni uwieczny tryumf. Słowem, od początku istnienia świata wiara narodów, czyli Kościół wiernych nie dał się widzieć, ani w tym blasku chwały, ani w tym precudnym kształcie piękności, jaki stanie na rozwalinach prześladowania Antychrysta. Wszystkich prześladowców religiji nawróci i przyłączy do jedności; wszystkich żydów uczyni najwierniejszymi chrześcijaninami, wszystkich pogan i innowierców zgromadzi pod jeden sztandar krzyża Chrystusowego i zapali ich serce do jednego wyznania Trójcy Przenajświętszej. Pozostali

wierni, jako po wojnie zaciętej, a świetnie wygranej, będą wychodzić z kryjówek i z podziemnych pieczar, będą sobie wzajemnie wieszować zwycięstwa nad nieprzyjacielem. W miłości Chrystusa Pana, wszystkie narody połączą się w jedną całość, nie będzie ubóstwa i niedostatku, nie będzie zimnego sobkostwa, bo każdy rządzić się będzie swym majątkiem według najwyższej miłości Boga i bliźniego. Odrazu wszystkie cnoty chrześcijańskie zakwitną: czystość obyczajów, litość, miłosierdzie i modlitwa bez obłudy, połączy wszystkie serca. Myśl, wola, rozum i zatrudnienia, oddane będą Chrystusowi Panu, wszyscy chrześcijanie zwrócą oczy ku niebu, wdzięczni za dobrodziejstwo, i z pałającym sercem miłości Bożej, słuchać będą tylko głosu Bożego i oczekiwać najwyższego Sędziego na sąd ostateczny. Kiedy zaś chwila końca świata nastąpi, nikt wiedzieć nie może, to tylko śmiało wnosić należy, że czas między upadkiem Antychrysta, a końcem świata, będzie bardzo krótki. Niektórzy opisując Antychrysta i ostateczne czasy końca świata, śmieją naznaczać liczbę dni po upadku Antychrysta, lecz to zupełnie bezzasadne, a nawet sprzeciwiające się nauce Kościoła: bo wyraźne mamy zapewnienie od Chrystusa Pana, że o dniu ostatecznym nikt nie wie, ani aniołowie w niebie. Co bądź, jednak wszyscy Ojcowie Kościoła na jedno się zgadzają, że czas będzie bardzo krótki, a to twierdzenie zasadzają na piśmie świętym. Najprzód Ozeasz prorok, opisując nawrócenie Żydów, dodaje, że to w ostatnich czasach nastąpi. Jeszcze otwarciej nam Chrystus Pan tłumaczy tę prawdę, gdy opisując srogosć przesładowania pod Antychrystem, dodaje: *A zaraz po utrapieniu onych dni, zaćmi się słońce i księżyc, nie da swojej światłości. A naonczas pokaże się znak Syna Człowieczego na niebie.* Z powyższych słów, tłumacze św. Ewangeliji jednoznacznie twierdzą, że trzy wielkie wydarzenia na świecie, mają pewny związek ścisły między sobą: to jest przyjście Antychrysta, nawrócenie Żydów i koniec świata. Trzy te ważne epoki rozciągają się nie dadzą, ale jedna po drugiej następować musi; czas tylko dokładnie określony co do roku i dnia, nikomu nie wiadomy. Tak napisano w piśmie ś. i tak napewno wierzymy, że Bóg zakrył przed nami dzień ostateczny świata, nie pozwolił nikomu odkryć tej tajemnicy, choć niejeden z Pisarzy kościelnych, napróżno i zarozumiale zajmował się nad tym przedmiotem. Ani nawet wyraz z *Ozeasza ostatnich dni*, ani ewangeliczne *zaraz*, nie wyjaśniają tej wątpliwości, wszak krótsza ostateczna godzina, aniżeli dni ostatnie, a przeciesz Agesusz opisując przyjście Chrystusa Pana, choć parę wieków jeszcze brakowało, jednak przyjście porównywał z jedną naluczką chwilą. Dzień Boski, zamyka tysiące lat naszych, jak już gdzieindziej widzieliśmy, więc i Boskie *zaraz*, nie ma być rozumiane po naszymu. Zdaje się zatem, iż to słowo *zaraz* położone w Ewangeliji, oznacza bezpośrednio nie czas po czasie, lecz epokę po epoce, dając do zrozumienia, że po Antychryście już żadna nadzwyczajna katastrofa nie zajdzie na świecie, nie będzie już ani rewolucyj, ani wojen, ani herezj lub jakiegokolwiek zamieszania w Kościele, tylko odrazu nastąpi sąd ostateczny w czasie od Boga zakreślonym.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Kwestyja straconych dwóch zbrodniarzy w Rzymie

Kto chce uderzyć, to kij znajdzie. Stracenie na gilotynie w Rzymie *Montego* i *Tognettego*, sprawców wysadzenia minami koszar *Ristori* z wojskiem papieżkiem, dało sposobność protestantskim i antykatolickim dziennikom do zjadliwych wyszydzeń Rządu i Osoby Piusa IX. Te złośliwe wybuchy skupiają się w posądzaniu Papieża o brak uczuć właściwych Osobie piastującej najwyższą godność, któremi jako Namiestnik Zbawiciela, naśladowca Jego boskich cnót, szczególniej przebaczeniem win, powinien znaczyć swe rządy i życie za wzór służyć mające dla innych. Niebaczni czytelnicy tego rodzaju pism stając się ich echem, namiętnym i donośnym głosem powtarzają te najnieodroczniejsze lub ciche utyskiwania na tę niby nieoględność Papieża, płodną w najniekorzystkniejsze dla Kościoła następstwa. (?)! — Skwapliwość rzucania potępiających słów, bez poprzedniego rozpoznawania z umiarkowaniem sprawy, jest znamieniem złego usposobienia — a zaiste! nie tyle im chodzi o szkodę, jakaby ztąd spaść miała na wierną Kościołowi społeczność, ile raczej o skutek wręcz przeciwy, o podkopanie powagi najwyższej w świecie moralnym; gdyż widocznie przebija się jakaś niczem nie wywołana nieżyczliwość dla Głowy Kościoła, — a może i żądza zmiany od wieków istniejącego porządku — poniżenia tego, co jest najwyższem, najwznioślejszemu na ziemi, a co nigdy w ogóle poniżonem nie będzie i być niemoże. Na takiej podstawie oparte zarzuty, są zbyt słabą bronią, aby nią zwalczać czyny sprawiedliwości i prawdy; — i aby to zdanie nasze zatwierdzić, dość jest przytoczyć chociaż w krótkości następujący rozbiór tej kwestyi, która tak silnie zainteresowała dzienniki, a następnie i czytającą je oburzyła publiczność.

Sprawa straconych dwóch Włochów murarzy, jak się z opisu *korespondenta rzymskiego do Czasu* okazuje, pod tytuł politycznego przestępstwa podciągniętą być nie może dla tego, że wysadzenia minami koszar oni podjęli się za pieniądze; a zatem nie sprawę Włoch z poczucia patriotyzmu, lecz zysk jedynie mieli na względzie — i dla dopełnienia tego skrytobójstwa; stali się *prostymi najemnikami*. Fakt ten żadnej nie ulega wątpliwości, gdyż korespondent znany z swych sympatyj dla sprawy włoskiej rewolucyjii w opisie swym o straceniu ich, nie podawałby takiej wiadomości, którą mógłby zmniejszyć w obec publiczności mniemaną surowość rzymskiego sądu — lub też przedstawiać nieugiętą wolę Papieża w zatwierdzeniu tego wyroku, jako słuszną. Pominąwszy jednak ten niezaprzeczony dowód prostego *kryminalnego* przestępstwa, gdyby rzeczywiście owi murarze dopuścili się go z poczucia patriotyzmu — i ztąd za *politycznych* uchodzili przestępców, — czyż i w takim razie wyrok śmierci za niesłuszną wymierzoną uważać należy karę? — A w jakimby np. kraju za podobny czyn inaczej ukarano? Nie mówmy o europejskich rządach, — zwróćmy się raczej do Zjednoczonych Stanów Ameryki, gdzie jest Rzeczpospolita, gdzie oświata i wolność tak wysoko jest posunięta! O, bez wątpienia, że i tam nie inaczejby

postąpiono. Wiemy, jakie tam w ostatniej wojnie działy się barbarzeństwa: setkami i tysiącami na raz karano śmiercią, i nie za takie, jak ten, występki. To prawda, że Papież więcej nad innych ma obowiązku być *laskawym i skorym do przebaczenia win; takim też właśnie i jest*, chociaż to dla Niego nie zawsze jest korzystnym. — Przed najściem Garybaldistów na terytorium Papieskie do sześciu tysięcy Włochów z generałem z wojska włoskiego, zjawilo się w Rzymie dla podniesienia rewolucyjji, której mieszkańcy nie chcieli, unikając wszelkiej wspólności z Królestwem włoskiem; policja rzymska przekonawszy się z wykrytych papierów o celu ich przybycia, aresztowała, a potem z rozkazu Papieża wszystkich pod eskortą odprowadziła na granicę, a nie na galary, jak się spodziewano. — Liczne zdarzały się zabójstwa, dokonywane przez agentów Mazziniego na żołnierzach papieżkich, szczególnie na żuawach, a w ostatnich czasach jeden z tych strasznych zbrodniarzy włoskich został schwyty na morderstwie, i gdy *nie był ukarany śmiercią* (!) oburzyli się żuawi; bo służąc z poświęcenia w obronie Głowy Kościoła, a w znacznej części i na swoim koscie, słusze mieli prawo dopominać się zabezpieczenia od morderstw, najenergiczniejszymi środkami Rządu. *W tym więc ostatnim wypadku Papież nie mógł uleść popędowi swego prawdziwie ojcowskiego serca z tych przyczyn: iż na raz dwudziestu pięciu żuawów straciło w gruzach życie, i prócz tego kilka przechodzących przez ulicę osób, a powtóre, że przez uchylenie kary śmierci, okazałoby się lekceważenie życia żołnierzy z honorem służących sprawie Kościoła, sprawie Katolickiego świata.*

Dziwić się potrzeba, że na tysiąc czterystu kilkudziesięciu powieszonych braci naszych w sprawie wcale nie takiej, jak włoska, prasa europejska nie zwróciła tak znaczącej uwagi — nie zrobiła takiego chałasu, jak teraz to czyni, kiedy *dwóch tylko* ludzi innego charakteru stracono. I Włochy niezmiernie w swych dziennikach krzyczą, że ich poruszyła krew niewinnie (!) przelana — a o tém nic nie mówią, że od *sztyletów*, swych kieszonkowych narzędzi, w ostatnim roku *ośmnaście tysięcy* w domowym życiu z zemsty lub dla zysku bratobójczą padło śmiercią, a trzydzieści kilka tysięcy zostało ranionych. Jest to silnie bijący w oczy fakt: co jest cywilizacyja bez religijji, z którą oni stanowczy uczynili rozbrat — i podjęli tak zaciętą a daremną walkę!

Utyskiwania na karę śmierci, że ona jeszcze w dziewiętnastym wieku istnieje, i to nawet w Rzymie, trudne są do pojęcia i wytłumaczenia, tém bardziej w obec takiej zbrodni, jak najęcie się za kilkadziesiąt franków zabicia na raz 1000 ludzi. *) Jakimże hamulcem człowiek z wygasłą moralnością, zepsutego z gruntu serca, może być powstrzymany od zbrodni, jeżeli nie postrachem kary? — Czyż dla takiego dożywoicie więzienne będzie miało tyle odrazy, że go naprawi i od niej odwiedzie? A ilużto jest złodzieji, co dla tego kradną, aby spokojne w więzieniu prowadzić życie? Jeżeli są złodzieje, co się takim wyrachowaniem rządzą, że zapewne znajdują się i zabójcy, co na podobnych widokach opierać będą dalsze swoje życie. Dla czegoż więc okazywać współczucie dla zabójców a nie dla tych, co mają być niewinnie zabitymi? — W występkach

*) Dziwnym tylko zrzadzeniem, skończyło się na trzydziestu kilku osobach. *Przyp. aut.*

są stopnie — i sprawiedliwość stopniami powinna występnych ścigać — inaczej nie będzie sprawiedliwością; bo przypuściwszy, że za jedno lub dwurazowe zabójstwo, czyli zabicie jednej lub dwóch osób, karę śmierci zastąpi zamknięcie na całe życie w więzieniu — to za więcej i coraz więcej zabitych, jakaż będzie kara?

Według zasad religijji katolickiej, ten, *który nie dba o utrzymanie żony i dzieci ma być uważany jako poganin i wyłączony ze społeczeństwa wiernych*; naturalnie więc, że ten, który zabija, powinien być również wyłączony, lecz ze społeczeństwa żyjących — a nie tak, jak dziś mówią: niech żyje! co na to wychodzi: nie trzeba straszyć zbrodniarzy, niech inni poczciwi niewinnie giną, a na zbójców nie masz i nie będzie kary śmierci, bo prędzej lub później siedząc w więzieniu, mogą się doczekać rewolucyjji, która zwykle wypuszcza na wolność więźniów, którzy znów będą zabijać! Otóż to jest taki rezultat moralnego postępu dziewiętnastego wieku!!

(Rafał Błoński).

Mentana. Rocznicą bitwy pod Mentaną z rozkazu komitetów demokratycznych w głównych miastach półwyspu włoskiego obchodzoną była z uroczystością, godną tylko demokratycznych i niereligijnych usiłowań. Po rogach wielu miastach rozlepione były afisze muij więcej w wyrazach bluźnierczych przeciwko Ojcu św. z poniżeniem zarazem rządu piemonckiego. Wywyższano chwałę i pamięć poległych, i przypomniano zemstę, która już dojzrewa i w krótcie podobno rozwiniętą zostanie. Kiedy agenci komitetów rozlepiali kartki, a przechodnie tłumami czytali; policja widząc napisy obrażające króla i godność rządu piemonckiego, zaczęła zdzierać afisze, a lud rozpędzać. Przy czém po wielu miejscach nie obeszło się bez rozlewu krwi, sztyletowania i wystrzałów, co wszystko w następstwie da powód do obchodu nowej rocznicy poległych za wolność (!) Takie zawsze owoce wydają sekta demokratów i masonów; klócą się, biją i zabijają między sobą, szal niby wolności ogarnia umysły ludzkie, a tymczasem przynoszą niewolę i śmierć dla wielu nieprzygotowaną.

Potrzeba stenografów. Już kilkakroć wynurzaliśmy prywatnie gorące życzenie, aby słowo Boże głoszone przez znakomitych kaznodziej, było pochwytywane tak zwanym *skoropisem* (stenografją, szybko-pisem); teraz, z powodu bardzo pięknego kazania, jakie ks. Dr. *Ludwik Bober*, katecheta gimnazjalny, d. 4 b. m. w kościele św. Barbary, powiedział Wiernym; myśl tę naszą poruszamy publicznie, idąc za przestroga Pisma św., które grozi przekleństwem tym, którzy otrzymawszy od Boga myśl jaką dobrą, kryją się z nią dla bojaźni, fałszywej pokory lub jakichbądź innych względów, zakopując dar Pański bezużytecznie. Duch święty tełnie, gdzie Mu się podoba, a grzeszny człowiek staje się jego narzędziem, lubo bardzo nieużytecznym i słabym; wszakże w słabości pokazuje się widoczniej potęga Boska. Jeżeli więc nasz projekt jest dobry, to pochodzi od Boga, a w takim razie ośmielamy się najpokorniej przedstawić go wszystkim najprzewielebniejszym Władzom, powołanym do rządzenia w Kościele Bożym, prosząc, aby raczyły go najlaskawiej przyjąć, a probować i doprowadzić jak najprędzej do skutku. Jeżeli bowiem świeccy tak skwapliwie każde, nawet niegodne uwagi na papier pochwytyują słowo, wyrzeczone w Izbie poselskiej lub Rady państwa itd.; dla

czegóżbyśmy i my, w słusznej ocenie duchownych *perel* tegosamego nie mieli użyć środka do rozrzucenia po świecie promieni zbawienną prawdę?! Jestto najrozumniejszą Kościoła św. praktyką od samego jego zawiazku, przyswajając sobie zdobyte ludzkiej wiedzy i rzeczywistego postępu dla osiągnięcia najwzniejszego celu. Przymem jednak uznajemy za stósowne nadmienić, że ponieważ weszło w zwyczaj, wcale niechrześcijański, chępienia się z uczynków dobrych lub inicjatywy do nich, my wszelką próżną chwałę, gdyby ją nam kto śmiał z tego powodu przyznawać, odpychamy od siebie z pogardą, wiedząc, komu się należy dzięką i cześć nieskończoną, i od kogo należy chrześcijanom spodziewać się nagrody. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu przestrozę św. Grzegorza papieża (*Homil. pro Comm. Virg.*). Muszę wam powiedzieć (są jego słowa), żebyście zasługi i wartości uczynków dobrych, jakie spełniacie, strzegli z największą bacznością i troskliwością: ażebyście z cnoty i prawości swojej nie pozwalali otrzymać jakowąś łaskę, względny lub chwałę od ludzi: ażebyście się nie dali uwieść pokusie sław: ażeby, co się z wierzchu, na oko, wydaje dobrém, wewnątrz nie zostało pozbawioném nagrody; czego smutny macie przykład na głupich pannach ewangelicznych, które szukając u świata chluby ze swego panienstwa, w lampach oleju mieć nie chciały: dla czego z gód niebieskich zostały wykluczonemi... Pobożni chrześcijanie strzegą się pilnie takowej pomyłki, aby za dobra doczesne nie utracić wiecznych; zwracają się oni w świętej nadziei całym uczuciem do niebieskiej ojczyzny, a pragnąc nagrody poza grobem, za prace i poświęcenie swoje, ludzkiej pochwały nie przyjmują. Tacy chwały swojej nie zakładają na końcu języka ludzkiego, lecz ją przechowują starannie wewnątrz, głęboko w sumieniu własném (*Comm. non Virg. de thes. abscond.*) Pod tym względem pozostaje nam jeszcze do zauważenia, że skarb duchowny dla tego się ukrywa, ażeby go ocalić i zachować na wieki; albowiem nie dość jest strzedz go przed duchami złośliwymi, lecz należy nadto ukryć przed ludzkimi pochwałami. W życiu bowiem doczesném jesteśmy, jakoby pielgrzymami w drodze do naszej stałej Ojczyzny; kto więc skarbu swoich zasług nie chowa starannie i pilnie nie strzeże, lecz przekazuje się z nimi i niesie chępliwie na wierzchu dla widoku wszystkich, ten wystawia się na niebezpieczeństwo zgubienia go w pochodzie, albo zostania zkrzywdzonym. Robię zaś tę uwagę nie dla tego, aby bliźni nasi nie mieli widzieć naszych dobrych uczynków, gdy przecież stoi napisane: że miasto położone na wzgórk, nie może być utajone, ani zapalają świecy i kładą ją pod stół, lecz w lichtarzu na stole, aby przyświecała wszystkim domownikom; tak i światłość wasza niechaj świeci przed ludźmi, ażeby widzieli wasze dobre czyny i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebiesiech; ale to chcę powiedzieć, żeśmy dziełami naszymi dobremi nie powinni sobie zamierzać osiągnięcia chluby przed światem. Ich zaś jawność tym sposobem pogodzi się z ukryciem, że dając bliźnim przykład dobry, staramy się przez zbawienną intencję przypodobać samemu tylko Bogu, od Niego samego pożądając gorąco zapłaty. — Lecz znów niebezpieczeństwo, aby negacja nie przedzierzgnęła się w oratorską afirmację. Z tej trudności tylko *Pan* podola wyprowadzić człowieka cało; gdyż

jednym z wielkich obowiązków każdego czasopisma, więc i *Krzyża*, jest otwartość, odwaga i szczerłość przekonania; chcąc, aby zwyciężała prawda i pozyskiwanymi zostawali zwolennicy tak myśli, jak intencji prawych.

Wracając do *kazania*, o któreśmy wyżej napomknęli, streszczamy je bardzo krótko. Wykazał cziogodny kapłan najwymowniej skutki najzgubniejsze tak zwanego *liberalizmu* tegoczesnego, źródło jego najbrudniejsze: pychę, egoizm i obłudę fałszywych przyjaciół ludzkości; naukę zaś całą oparł na wyrokach Pisma ś. i objaśnił przykładami biblijnymi z bałwochwalczych Żydów, którzy na puszczy adorowali złotego cielca, z króla Agrypy, który dla bojaźni tylko przed ludzką opinią nie przyjął chrześcijaństwa i t. d. Żałujemy jak najmocniej, iż nie możemy obecnie kazania tego podać w całej osnowie. Powtarzamy, że wielka okazuje się u nas potrzeba stenografów; są bowiem znakomici kaznodzieje, którzy myśli i uczucia najszczytniejsze układają sobie nie na papierze, lecz w głowie i w sercu; szkoda wielka, jeżeli ich zbawczy wpływ ogranicza się na szczęśliwe grono słuchaczy, a nie roznie sie dukiem po kraju, nie zachowa dla pamięci potomnych. Weiskające się dukiem i słowem z zagranicy zgubne zasady moralności i przewrotne zdania, wyprzed nam należy nauką Kościoła św. tysamym środkiem t. j. książkami i czasopismami religijno-moralnemi; do czego dzielnie się przysłuży stenografia.

Z numerem dzisiejszym kończy się rok czwarty istnienia czasopisma „Krzyż“ — przypominamy Szanownym Czytelnikom, którzy przedpłaty za rok bieżący nie ujęli — upraszając powtórnie i usilnie o spieszne nadesłanie należności. — Aby tylchże zawiadomić, jakie kwoty są winni, kładziemy pod wyrażoną należytość liczby, które ich adresy są oznaczone — i tak:

Za cały rok 1865 wraz z dodatkiem z przesyłką pocztową, czyli 5 złr. 70 kr. a. w. winni są, których adresy oznaczone są liczbami: 14, 23, 58, 90, 113, 118, 158, 168, 188, 209, 210, 216, 222, 237, 251, 256, 297.

Za trzy kwartały 1868 z dodatkiem i przesyłką pocztową, czyli 4 złr. 70 kr. nie zapłacili: Nr. 5, 35, 269.

Za pół roku z dodatkiem i przesyłką pocztową, czyli 3 złr. 10 kr. nie zapłacili: Nr. 173, 204, 207, 248, 264, 186, 306, 309.

Nakład ca.

Będziemy się starali wynagrodzić ubytek dwóch num. zpowopowany zmianą Redakcyj, w sposób odpowiedni.

Redakcja zwraca najuprzejmiej uwagę Szanow. Redakcyj *Czasu* na artykuły *Tygodnika katol.* n. 50 o Men. i Togn. i kor. rzym. odnośnie do naszej prośby n. 40.

Do Redakcyj *Krzyża* wchodzi p. *Rafał Błoniński*, który już od początku (Nr. 27) zasilal nas swoimi artykułami w czysto katolickim duchu. Co dla uzupełnienia programu Nr. 49 do publicznej podejmy wiadomości. —

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.”

LIST ZWROTNY.

Przedpłata na Czasopismo „KRZYŻ”

Z DODATKIEM	BEZ DODATKU
całoroczna
półroczna
ćwierćroczna
od dnia	do

Do Przedpłaciciela:

imię, nazwisko,
 stan
 miejsce pomieszkania
 ostatnia poczta
 obwód

Przedpłata na „DODATEK”
z przesyłką pocztową:
 całoroczna: 2 złr. 10 kr. w. a.
 półroczna: 1 złr. 15 kr. w. a.
 ćwierćroczna: 60 kr. w. a.

Przedpłata na Czasopismo „KRZYŻ”
z przesyłką pocztową:
 całoroczna: 3 złr. 60 kr. w. a.
 półroczna: 2 złr. 10 kr. w. a.
 ćwierćroczna: 1 złr. 15 kr. w. a.

Za granicami Państwa Austr. drożej o wartość marki pocztowej.

Także można jeszcze nabyć z poprzedzających lat dwóch czasopismo „KRZYŻ” wraz z dodatkiem książki nabożnej po cenie 5 złr w. a. lub też samo Czasopismo, za cenę 2 złr. 50 kr. albo też sam dodatek „książki do nabożeństwa” pięknie oprawnej 3 złr. Jako też znajdują się do nabycia kompletne Eksemplarze z całego roku 1867 i 1868.

Do Narodowej
DRUKARNI i KSIĘGARNI
Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza

franco

W
KRAKOWIE.

We wnętrzu pieniądze prenumeracyjne na czasopismo „KRZYŻ”
w ilości Złr. kr. w. a.